Przegląd Kościelny

Nr. 30. Poznań, 26 Stycznia 1882. Rok III.

„Przegląd Kościelny“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

NOWI ŚWIĘCI.

IV.

Święty Benedykt Józef Labre.

(Dokończenie).

Mąż Boży zaciętą walkę wypowiedział całéj naturze człowieka, materyi, wszystkiéj zmysłowości i wszystko złamał; życiem całem dowiódł, że z miłości dla Boga, aby „piekła uniknąć i do wybranych należeć,“ człowiek może ponad wszystko się wynieść. Aby się nie zdawało jemu samemu, że ma pewne stałe mieszkanie, zmieniał często nawet kryjówki, które mu służyły za nocne mieszkanie. Jakie zaś było mieszkanie jego w Rzymie w r. 1774, opowiada kapłan pobożny, Carlo Carczani. Pewnego poranka o brzasku, mówi on, przechodziłem przez plac Monte Cavallo i ujrzałem naraz pod schodami, umieszczonemi z zewnątrz pewnego domu w małéj kryjówce, że się coś rusza. Ku zdziwieniu mojemu spostrzegłem człowieka młodego, czołgającego się po ziemi i wydobywającego się z nędznego posłania, na którem nie mógł leżeć, lecz co najwięcéj skurczony noc przesiedział. Liche było jego ubranie, ale twarz jego zdradzała jakąś wyższość, jakieś szlachectwo, był skupiony w sobie i ślicznie wyglądał. To był św. Labre. — Mizerna to wprawdzie była kryjówka, ale z niéj widział dokładnie obraz mozaikowy Najśw. Panny, umieszczony na Kwirynale, w który godzinami całemi wpatrywał się i dla tego tu mieszkał, mimo że do onéj nory ściekały wody, co zbyt łatwo zagrażało zdrowiu Świętego. Ażeby się nie zdawało, że rości sobie jakieś prawa do takiego mieszkania, opuścił je po pewnym przeciągu czasu i wybrał sobie inną znów jamę przy Kwirynale; późniéj spędzał noce na ulicy przy drzwiach kościoła, na schodach, prowadzących do Sta Maria Maggiore, w przedsionku penitencyaryi, przez czas niejaki sypiał pod jednym z łuków w koloseum, dokąd przeniósł garść słomy i siana z dawnego posłania. Większą część nocy spędzał zresztą na kolanach skurczony ku ziemi, a kiedy się litowali nad nim przechodzący, odpowiadał spokojnie: „spełniam wolą Bożą.“ W pielgrzymkach swoich sypiał najchętniéj na wsi: w piecach zwyczajnych, w stajniach, na otwartem polu, w błocie i wodzie, przemokły i zziębły, zadowolniony zawsze i szczęśliwy, ilekroć doznał trudności i przykrości. Jeżeli zaś w domu gdziekolwiek przyjął nocne schronienie, musiał to być kącik jak najbiedniejszy, z garścią słomy, bez żadnych przyrządów, — bo „kiedy biedny na ziemi położyć się może, to ma wtenczas wszystko, czego mu potrzeba,“ powiedział biedakowi w Rzymie, który mu nocleg ofiarował. Tylko na rozkaz spowiednika przeniósł się na ostatnie lata życia w Rzymie do domu de Sto Martino, gdzie sypiał w sieni pod schodami, a Bóg sam uświęcił to jego umartwienie, bo pozwolił mu umrzeć w obcym domu.

W umartwieniach swoich dochodził do heroizmu. Pobożna Rzymianka Dulcissima Gardellini, która Świętego przez długi czas miała na oku i chętnie w kościele wpatrywała się w niego, uważając go jako chodzące kazanie, na wskroś przenikające duszę, litowała się nad nim, że taki biedny i nędzny, że go widuje bez kapelusza i trzewików, wystawionego na wszystkie przykrości powietrza. Wśród lata pokazywała go siostrze swojéj, jak w samo południe z odkrytą głową, wystawiony na najdokuczliwszy upał słońca, leżał nieporuszony na schodach pałacu Braciano, na placu dwunastu Apostołów. Zimą patrzała na niego z politowaniem, jak klęczał w kościele z piersią odkrytą, boso, deszczem i śniegiem przemokły, od mrozu i zimna drżący, ale nieporuszony, bo w głębokiéj zatopiony modlitwie. „Po wielekroć widywałem go, mówił ks. Reder, przemoczonego na wskroś od deszczu, tak że spływała woda po całem jego ciele, ale nigdy się nie rozbierał i nawet wśród zimy schły na jego ciele przemoczone łachmany, a on się tłomaczył, że woli tego czasu, w którymby się rozebrał i ubrał, do modlitwy użyć.“ Pewnego zimowego wieczora wyszedł z kościoła, na ulicy straszna była ulewa. Benedykt szedł wolno i poważnie, jak zwykle, a kiedy na rogu ulicy spotkał wielką ciżbę uciekających przed deszczem, sam stanął pod rynną, gdzie mu gwałtem na głowę cisnęła się woda, i nie ruszył się z miejsca, chociaż go do pewnego handlu wołano, dopóki nie widział wolnéj drogi. Pewien szewc widząc, jak wśród zimy krew z nóg mu płynęła, chciał mu dać trzewiki, lecz Benedykt ich nie przyjął. Dostawszy inną razą od pewnéj Rzymianki ciepłą czapkę, którą rozkazała mu odebrać w imię posłuszeństwa, darował ją natychmiast innemu biednemu, sam zaś chodził z odkrytą głową. — Jego pokarmem był chleb, porzucony na śmieciach i skórki stare od cytryn i pomarańcz, które nosił zwykle w miechu na plecach a których kilka jeszcze znaleziono po jego śmierci. Jeżeli dostał coś lepszego, oddawał biednym; od umartwienia w jedzeniu i piciu nie odstępował nigdy, chyba że ktoś tego żądał, a mianowicie kapłan w imię posłuszeństwa. — Pobożna Rzymianka, Dominika Bravi, poznawszy jego nędzę, chciała mu się przysłużyć i przyniosła mu dwa jaja ugotowane i kawałek chleba. Święty nie chciał przyjąć, ale kiedy mu wspomniała, że to czwartek a więc dzień, w którym Pan Jezus jadł z Apostołami i że w imię Zbawiciela go prosi, aby jadł, podniósł oczy w górę, zawołał rzewnie: „o dobry Boże“, wziął jedno z nich i wypił. Z posłuszeństwa wziął i drugie, a chleb schował w miech. — W ostatnich latach nawet w ostatnich godzinach życia pijał ocet, aby się łączyć z Jezusem, octem i żółcią napawanym. Kiedy go się razu pewnego pytał O. Temple, spowiednik: „z czego ty żyjesz?“ odpowiedział: „z tego, co mi dają z miłosierdzia.“ „A jeżeli ci nie dadzą, cóż tedy?“ „Wtenczas pukam do furty klasztornéj.“ „A cóż, jeżeli nie ma klasztoru?“ „To zbieram po podwórzach to, co wyrzucają

na śmieci, a jeżeli i tego nie ma, szukam po drogach i polach korzonków i roślin i temi się karmię.“ W téj odpowiedzi zamknięta cała tajemnica jego życia: wyniesiony ponad wszystko doczesne i ziemskie, do niczego nie przywiązany, wszystko co na ziemi „za głupstwo sobie ważył.“ A i ciężko chory, znękany i osłabiony, nie odstępował od żadnego umartwienia, nie zmienił wcale sposobu życia — chodzić nie mógł, ale wlókł się na miejsca, na których nie było żadnego cienia, aby upał znosić i cierpieć pod gorącemi słońca promieniami.

Dziwny, zaprawdę, rodzaj życia — niejeden nazwałby to może stoicyzmem, lekceważeniem wszelkich wymóg natury ludzkiéj; Święty tłomaczył się, że spełnia wolą Bożą. Kiedy go O. Gabrini, spowiednik, wystawił na próbę i zażądał, ażeby z posłuszeństwa poszukał sobie zajęcia, służby, chodził od domu do domu, od mistrza do mistrza, lecz nigdzie do pracy przyjąć go nie chciano. Spowiednik uznał, że go Bóg powołał wyłącznie do ascetycznego życia. Kiedy mu polecał, aby jadł mięso, płynęły z ust Świętego słowa Pisma, polecające pokutę, podnoszące ubóstwo; kiedy zalecał, aby z robactwa się oczyścił, umiał się zasłonić znów słowami Pisma ś. i Ojców Kościoła, polecającemi wszelkie umartwienia. „Przeraził mnie Święty, mówi O. Gabrini, i odtąd nigdym mu żadnego nie czynił wyrzutu.“ Kiedy mu inny spowiednik, O. Temple, wyrzucał razu pewnego próżniacze życie, zwłaszcza w czasie tak kwitnącéj młodości, zapytał go się Święty, czy mu radzi wstąpić do klasztoru Kamedułów na monte Conaro. Na te słowa uległ O. Temple jakiemuś wewnętrznemu wrażeniu i odpowiedział stanowczo: „nie, mój synu, nie, Bóg cię nie woła na tę drogę.“ I w tem znów tajemnicza przyczyna tego życia: Bóg go wołał, natchnął, prowadził — Bóg sam chciał ludzkości tego czasu okazać „widowisko“ ubóstwa!

Wśród ciągłych tych umartwień szukał nadto i chętnie przyjmował wszelkie upokorzenia, pogardę, aby tylko jak najwięcéj cierpieć i być jak najmniejszym. Kiedy bawił w Bari, urągał się z niego jakiś młody człowiek, a nie mogąc poruszyć Świętego, rzucił na niego kamieniem i zranił go w nogę tak, że krew popłynęła. Mąż Boży ani oka na niego nie zwrócił, uchwycił konwulsyjnie krzyż, zawieszony na piersiach, podniósł kamień, pocałował go i położył przy murze. Ten, który rzucił za nim kamieniem, umarł niedługo potem w stajni na ranę, którą mu dzieci kamieniem zadały. — W Soloturnie aresztowała go policya jako człowieka bez zajęcia i trzymała przez 24 godziny w zamknięciu. Święty nigdy się na to nie skarżył. W Moulins spotkała go zniewaga ze strony kapituły, posądzono go o złodziejstwo i nieuczciwość, uznano za waryata, proboszcz przy kościele św. Piotra odpędził go kilka razy od Komunii św.; sługa Boży mógł był opuścić miasto, do którego go nic nie wiązało, został jednakże, aby cierpieć zniewagę i doznawać upokorzenia — chociaż odepchnięcie od Stołu Pańskiego strasznie go bolało. W San Blasio d'Argenta, w wiosce, położonéj w dyecezyi raweneńskiéj, jakiś chłopczyk, spostrzegłszy go leżącego krzyżem w stajni, skakał mu po rękach i nogach, biegał potem za nim i natrząsał się z niego, Święty łagodnym uśmiechem odpłacił mu za to. Z wzruszeniem i żalem opowiadał to chłopczyk późniéj, zostawszy kanonikiem w Rawennie. W Rzymie nieraz gromady dzieci biegały za nim, napastowały, szydząc z niego, łżąc i błotem go obrzucając; Święty umyślnie stawał nieraz, aby przedłużyć chwilę pogardy i upokorzenia. W Wenecyi na placu Trajana napadło go kilkunastu łobuzów, naigrawali się zeń, bili, ciągnęli za brodę i włosy, targali za uszy i w twarz mu plwali, a Święty stał cichutko jak baranek. Popychany, upadł na ziemię, napastnicy poczęli go kopać nogami, miotać obelgi, zowiąc go głupcem i waryatem. Zniósł to wszystko z anielską cierpliwością, — co świadczy wymownie o głębokiéj pokorze, boć całem życiem swojem dążył do tego, aby za nic był miany; uciekał od tych, którzy na niego zwracali uwagę i jakiebądź znaczenie przywięzywali do jego modlitwy. Przez pewien czas na wielkie walki wystawiała go ta pokora w obec Komunii św., do któréj zrywała się dusza jego w gorącéj miłości i niepojętéj tęsknocie, a odpychała świadomość niegodności. I nieraz potrzeba było wyraźnego rozkazu spowiednika, aby się zbliżył do Stołu eucharystycznego: tak sobie nie ufał i tak się niegodnym być mienił. Ilekroć iść mu wypadało z kapłanem, cofał się zawsze, aby nie w jednéj chodzić z nim linii, a chociaż nikogo nigdy nie widywał na ulicy, schylał przecież nisko głowę, ilekroć mimo kapłana przechodził. Nie zdradzał też nigdy wyższego swego ukształcenia, starannie taił się z znajomością języka łacińskiego. „Żebrakiem, wagabundą jestem,“ była odpowiedź na pytania, tyczące się jego osoby i pochodzenia. Jeżeli się ktoś usuwał od niego w kościele, cieszył się, jak gdyby największe święcił tryumfy. Jeden z jego spowiedników powiedział o nim, że pokora jego była jakby morzem głębokiem, którego głębin nie można było dosięgnąć. Z tą pokorą połączył zupełne zaparcie się siebie i wyrzeczenie się woli swojéj. Doskonałem posłuszeństwem mierzy się stopień doskonałości chrześciańskiéj. W imię téj cnoty i dla niéj wszystko uczynił, co Boga było godne i niczego nie odmówił, a takie bohaterskie w życiu złożył jéj dowody, że po śmierci zapewniał o nim jego spowiednik, że gdyby był zażądał od niego w imię posłuszeństwa, aby się oczyścił z robactwa, niechybnie byłby to uczynił, chociaż posługiwał się tem jako środkiem umartwienia. Musiało się to wyraźnie, tak się uspokajał spowiednik, Bogu podobać, kiedy mi nigdy téj myśli nie poddał. Z posłuszeństwa chciał pracę podjąć, porzucić życie tułacze, przyjmował jałmużny, a które uważał za lepsze, innym rozdawał, spijał po kilka kropli wina, którego zwykł był nigdy nie używać, jadł co mu było wstrętne, wstępował do domów, których zresztą unikał. W imię posłuszeństwa zbliżał się do Stołu Pańskiego, acz się uznawał za niegodnego.

Zaprawdę, dziwny to był żebrak: bo o nic nie prosił, srebrnego pieniążka jako jałmużny nigdy nie chciał przyjąć, a kiedy potrzeba mu było ubioru, to taki tylko przyjmował, którego już nikt nosić nie mógł. „Nie chcę odbierać biednym,“ mawiał, kiedy mu podawano co lepszego. Nogi mu popuchły i ranami się okryły wśród uciążliwych pielgrzymek, a trzewików przyjąć nie chciał, dopóki jaką resztkę trzewika mógł do nogi przywiązać. Kiedy z posłuszeństwa musiał na drogę do Loretto przyjąć kapelusz od pewnego kapłana, pogniótł go pierwéj i przedziurawił, zanim go włożył na głowę. Kiedy razem z żebrakami chodził po obiady przed furtę klasztorną, zawsze trzymał się z daleka i był najszczęśliwszy, kiedy polewki dla niego nie stało.

Nieprzywiązany niczem do ziemi, w niebie bawił i w najwyższe w modlitwie i kontemplacyach dusza jego wzbiła się sfery. Wielki miłośnik Najśw. Sakramentu przez wszystkie chwile życia zatopiony był w modlitwie, czy to gdy się znajdował w kościele, czy na ulicy, we dnie c y w nocy. „Jezus sakramentalny“ był wszystkiem dla niego, a w Rzymie nazywano go ogólnie „żebrakiem czterdziestu godzin“, dla tego, że najregularniéj brał zawsze udział w 40godzinnem nabożeństwie we wszystkich kościołach. Całe dni a nawet i noce spędzał na pobożnych ćwiczeniach. Codziennie rano odprawiał medytacye (szczególniéj o męce P.), słuchał kilka Mszy św., odprawiał czytanie duchowne, Różaniec, Officium parvum, odwiedzał kilka kościołów i miejsc świętych, słuchał nauki, przez 5—6 godzin klęczał przed tabernakulum, jęcząc i wzdychając; oprócz do Matki Boskiéj odprawiał nabożeństwo osobne do św. Michała, Gabryela, św. Józefa, św. Franciszka z Assyżu, Mikołaja, Benedykta,

Jakóba, Anioła Stróża, za zmarłych, pogan i bezbożnych, odprawiał drogę krzyżową w Kollizeum. Modlitwa była dlań wszystkiem, oddawał jéj serce, siły, czas. Kapłani i świeccy widywali go w kościele Sta Maria dei Monti, jak, klęcząc przy kratkach opodal N. Sakramentu, unosił się ponad ziemię, chociaż sam starannie tego unikał i chciał to ukryć przed ludźmi. Braciszek zakonu Jezuitów, Lokaja opowiadał, że z niepojętem szczęściem klęczał przy nim przez całą godzinę, wpatrując się w niego, i że jak dziecko się rozpłakał, kiedy Święty w cudownym porywie miłości w obec Boskiego Zbawiciela z jękiem wołał: Miserere mei, miserere mei! W domu S. Martino, gdzie go przyjęto na ostatnie lata życia, zwykle dodawano na końcu modlitw: „niech będzie pochwalony Przen. Sakrament“ — św. Benedykt w téj chwili wznosił oczy ku niebu, ręce skrzyżował na piersiach, głowę schylał na stolik i w niemem pozostawał osłupieniu. Stróż tego domu opowiadał, że wszyscy obecni czuli, jak Świętemu serce w téj chwili topniało w miłości a głos jego zamierał na ustach. Kapłani, którzy mu podawali Komunią św., opowiadali, że widok jego niewymownem napełniał ich szczęściem, że ich podnosił, budował. Twarz jego promieniała nadzwyczajnym blaskiem, oczy pełne były łez — zdawało się, że sam wzbije się w górę, by sięgnąć po Komunią św. Pewien kapłan opowiadał, że kiedy, nie znając go, po raz pierwszy podawał mu Komunią św., czuł zrazu wielką do niego odrazę, ale kiedy spojrzał na twarz jego, uczuł silne wewnętrzne wstrząśnienie i zdawało mu się, że widzi oblicze Serafina. Spowiednik jego Carezani wyrzekł o nim: „Znalazłem w nim Anioła, ubranego w ciało ludzkie, przekonawszy się, że w całem życiu swojem, mimo niebezpieczeństw, na jakie go wystawiało życie tułacze, ani jednego ciężkiego nie popełnił grzechu. Osłupiałem z podziwu, kiedy na pytania moje o grzechy powszednie, odpowiadał mi stanowczo: „nie, z łaski Boga nie.“ Kiedy go się pytano, czemu rzeczy nie zmienia, czemu się nie rozbiera, udając się na spoczynek, odpowiadał, że to czyni dla zachowania cnoty czystości; — by zaś ciało nie powstawało przeciw duchowi, nosił na sobie obręcz żelazną i dyscyplinował się rzemieniem, nabitym gwoździami ostremi.

I otóż obraz żebraka — ideał ubóstwa! Bez chleba, bez grosza przebiegał Francyą, Hiszpanią, Szwajcaryą, Niemcy, Włochy; po kilkakroć zwiedził wszystkie cudowne miejsca i dał popęd społeczeństwu chrześciańskiemu do pielgrzymek. W samem Loretto był 11 razy; po drodze zatrzymywał się w miasteczku Fabriano, aby uczcić relikwie św. Romualda, był w Bari u grobu św. Mikołaja, w Monte Gargano, gdzie św. Michał szczególniejszéj czci doznaje, w Neapolu u grobu św. Januarego, w Monte Alvernia, które wsławił św. Franciszek z Assyżu, w St. Jago w Kompostelli, na Monserrat, w Niemczech w Mariastein, w Einsiedeln, w miejscu objawienia się Najsł. Serca Jezusowego błog. Małgorzacie Alacoque, w Rzymie w każdym kościele, mieszczącym w sobie jakąbądź szczególniejszą pamiątkę, relikwią. „Piękny Rzym, święty Rzym,“ powtarzał często z uniesieniem, kiedy myślał o jego pamiątkach.

Wreście dojrzała dla Boga święta ta dusza. W r. 1783 w wielką Środę wyniesiono bardzo schorzałego z kościoła dei Monti do domu rzeźnika Zaccarelli'ego, który się nim troskliwie zajmował, i tam przeniosła się czysta jego dusza, bez walki, do Pana właśnie w chwili, kiedy obecni przy nim wymówili: Sancta Maria, ora pro nobis, i kiedy wszystkie dzwony Wiecznego miasta odezwały się na Anioł Pański. Cały Rzym wołał jednogłośnie: „Święty umarł“! a dom Zaccarelli'ego takie oblegały tłumy, że musiano przywołać wojsko dla utrzymywania porządku. W pogrzebie żebraka brały udział tysiące ludu, kardynałowie, prałaci, posłowie zagranicznych mocarstw, książęta. Wierni zażądali po nim pamiątek, atoli zostały tylko łachmany, brewiarz podarty i kilka groszy, które składał sobie za pozwoleniem spowiednika na zakupienie nowego brewiarza.

Pan Bóg rychło wsławił Świętego cudami, gdyż w pierwszym zaraz roku po śmierci skonstatowano 61 cudownych za jego przyczyną uzdrowień. Uznawany też był rzeczywiście za Świętego, bo posiadał dar proroctwa, ekstazy, bilokacyi, znajomości serc ludzkich i leczenia chorych. Od Papieża Piusa VI zażądało kanonizacyi 30 Arcybiskupów, 50 Biskupów, 6 Kardynałów, 20 zakonów i kilka kapituł; aż do r. 1792 zebrano 4598 dokumentów i dowodów piśmiennych, dotyczących jego świętości. Pomiędzy świadkami byli także przesłuchiwani pod przysięgą rodzice Świętego. Proces jednakże ukończył dopiero Pius IX, który sługę Bożego policzył między Błogosławionych na dniu 20 września 1859 r. Naszym zaś biednym i uciśnionym czasom dostało się szczęście spoglądania na aureolą, jaką otoczył świętego żebraka biedny, więziony, chociaż wielki Papież Leon XIII.

I tak postawił Kościół na ołtarze swoje męża, którego Bóg dał ziemi w końcu XVIII wieku jako ekspiacyą bezbożności i przewrotu wszelkiego Bożego i ludzkiego porządku na ziemi, a jako męczennika pokuty przeciwstawił rozkiełznanym i rozluźnionym pod względem moralnym, jako serafina miłości tym, co zimny rozum ubóstwili, co świętokradzką rękę przyłożyli wówczas do serca ludzkiego, aby zeń wygasić żar święty miłości Boga i tego wszystkiego, co z Jego wypłynęło serca. Kościół postawił na piedestalu to zwycięzkie ubóstwo, tę pokorę tryumfującą, to bohaterstwo najmniejszéj z dusz ludzkich, by przeciwstawić ją dzisiejszéj pysze i przemówić do ludzkości w myśl prawa ewangelicznego o pokorze i zaparciu się siebie. I świat dzisiejszy tyle mówi o równości, potrzebie większego zbliżenia się wzajemnego do siebie wszystkich klas społeczeństwa, o potrzebie szacunku dla biednych i pozbawionych dostatków doczesnych — ale tylko mówi, Kościół to czyni jawnie i publicznie, stawiając na ołtarz żebraka. Gdzież piękniejsza, rzewniejsza, głośniejsza mowa — gdzie większe uznanie prawdziwéj bo moralnéj wielkości? Świętość, jak widzimy, jest wszędzie, tak jak Bóg jest wszędzie, jak wszędzie jest Kościół: na tronie i na pustyni, wśród rodzin i w blasku wielkości ludzkiéj, w śpitalu i na śmieciach — a jeden tylko jedyny Kościół jéj dostrzega i zewsząd na jaw wydobywa, aby „widowiskiem byli świata,“ których Bóg zesłał dla pouczenia i podniesienia świata.

O dobrowolnem rozłączeniu się małżonków.

Skutkiem zdziczenia obyczajów i demoralizacyi, ogarniającéj w nieszczęsnych stosunkach, wytworzonych przez walkę z Kościołem, coraz szersze koła naszego społeczeństwa, rozluźniają się też coraz bardziéj związki małżeńskie tam nawet, gdzie je dotychczas powszechnie za święte uważano. Coraz częściéj pomiędzy ludem wiejskim i w klasach niższych wydarzają się przypadki, że małżonkowie już nie tylko bez odwoływania się do sądów duchownych, które zresztą u nas od czasu „złożenia z urzędu“ przez trybunał sądowy J. Eminencyi Najprz. Arcypasterza nie istnieją, ale nawet bez wiedzy proboszczów rozchodzą się dla rozmaitych powodów, utrudniających wspólne pożycie. Coraz liczniéj pojawiają się tego rodzaju osobistości przy konfesyonale, przysparzając spowiednikom nie mało ambarasu. Co tu uczynić, aby ani powadze związku małżeńskiego, ani powadze Kościoła, ani też zacności Sakramentu Pokuty nie ubliżyć? zapytywał się niejeden spowiednik i szukał objaśnienia, aby, ile możności, sprawę według zasad kościelnych rozstrzygnąć. Otóż ważną tę rzecz pragniemy rozjaśnić i podać pewne normy, do

których się wszyscy zastósować mogą, aby przynajmniéj jednolity sposób postępowania ustalić.

Przedewszystkiem spowiednicy z gołosłownych orzeczeń penitentów wyrokować nie powinni, po czyjéj stronie słuszność, lecz małżonków dobrowolnie rozwiedzionych odsyłać do proboszczów, którzyby sprawę, wywołującą nieraz ciężkie zgorszenie w ich parafiach, zbadali i wedle okoliczności rozstrzygali. Należy to bowiem do obowiązków pasterskich godzić poważnionych i strzedz świętości związków małż. Gdy tedy przyjdzie do spowiedzi penitent, który nie żyje ze swym małżonkiem, pierwszą rzeczą spowiednika będzie zapytać się, czy się to dzieje z wiedzą i za zezwoleniem proboszcza. Jeśli przeczącą otrzyma odpowiedź, niech penitenta odeśle do proboszcza, a gdzie takowego nie ma, do sąsiedniego kapłana. Aby zaś wywrzeć nacisk moralny i otrzymać pewność, że to się stanie, należy odmówić rozgrzeszenia. Pasterze zaś dusz trzymać się mogą następujących zasad nawet podczas uregulowanych stosunków w zarządzie dyecezyi:

Zauważyć przedewszystkiem trzeba, że wyrok sędziego kościelnego w przypadkach takiego dobrowolnego rozejścia nie jest tak bezwarunkowo konieczny, jak wtenczas, gdy chodzi o uznanie małżeństwa za nieważne, celem zawarcia innych związków małżeńskich, gdyż tutaj konstatuje sędzia duchowny, że małżeństwo jest ważne, tylko pożycie wspólne małżonków bez niebezpieczeństwa dla duszy lub ciała na zawsze lub na pewien czas jest niemożebne. Mogą być takie stosunki, że to niebezpieczeństwo jest tak jawne i widoczne, iż skonstatowania ze strony duchownego sądu tak bardzo nie potrzeba. Jednakowoż dla zapobieżenia zgorszeniu w parafii, któreby wywołać mogło niedostatecznie uzasadnione rozłączenie, może być koniecznem odwołanie się po wyrok sądu duchownego. W ogóle tedy należy zawsze prędzéj lub później sprawę przedłożyć do rozstrzygnienia władzy duchownéj, aby samowoli lub lekkomyślności pojedynczych ludzi stawić zaporę.

Objaśniwszy rzecz w ten sposób, możemy kwestyą sformułować dokładniéj: Czy proboszcz zobowiązany, skoro się tylko dowie o rozejściu się małżonków, skłonić ich do połączenia się napowrót lub do wniesienia skargi przed trybunał duchowny — albo czy też może dłuższy czas czekać i dobrowolne rozłączenie się tolerować?

W odpowiedzi na to przytaczamy naprzód przypadki, w których jedna strona w małżeństwie ma rzeczywiście prawo do rozłączenia się z małżonkiem bez poprzedniego wyroku kościelnego.

Tu dotąd należy przedewszystkiem adulterium jednego z małżonków, które stanowi powód do separatio perpetua quoad torum et mensam. Jest wina jednego z małżonków publiczną, to strona niewinna ma prawo rozłączyć się z winną propria auctoritate, a ani proboszcz, ani spowiednik nie może jéj powstrzymywać, aby z tego prawa nie czyniła użytku. Przypomni jej tylko, że w interesie porządku należy wnieść także o separacyą do władzy kościelnéj. Winien także niewinną stronę upomnieć, aby przebaczyła winnéj, zwłaszcza jeśli to rozłączenie będzie większą jeszcze pobudką do grzeszenia, aniżeli do poprawy życia.

Jeśli adulterium jest tajemne, niewinna strona może także rościć sobie prawo do opuszczenia małżonka propria auctoritate; ponieważ jednak w takim razie należy mieć wzgląd na publiczny honor rodziny, winnéj strony, dzieci itd., zbadać trzeba dokładnie, czy nie ma obowiązku ze swego prawa ofiary uczynić. Jeśli ten obowiązek się wykaże, pasterz dusz wszystkie siły wytężyć musi, aby rozłączeniu zapobiedz, albo gdy to nastąpiło, do połączenia się nowego skłonić, jednakowoż nie wolno do tego groźbami kar kościelnych przymuszać. Rozumie się samo przez się, że co do faktu adulterium przestrzegać należy regułę podaną przez św. Alfonsa: „Non sufficit, de hoc aliquam habere probabilitatem, sed requiritur, ut talis adsit praesumptio quae fundet moralem certitudinem.“

Drugi przypadek, w którym jeden małżonek drugiego samowolnie, bez poprzedniego kościelnego wyroku, opuścić może, jest apostasia lub haeresis alterius partis, o ile to niebezpieczeństwem dla zbawienia duszy niewinnéj strony grozi. Prawo to jednak ustaje po powrocie winnéj strony do wiary resp. z usunięciem niebezpieczeństwa.

Również w niebezpieczeństwie dla życia i zdrowia, grożącem wskutek brutalnego obchodzenia się, bicia i wszelkiego rodzaju nieznośnego prześladowania wolno opuścić małżonka niegodziwego bez poprzedniego wyroku. W każdym jednak razie o wyrok taki postarać się należy i rzeczą jest proboszcza wskazać stronie nieszczęśliwéj tę drogę; ponieważ jednak srogie i zwierzęce obchodzenie się jest zwykle jawne i podpada pod sąd opinii publicznéj, może pasterz dusz pozwolić na rozłączenie aż do wyroku.

Mniéj jednakowoż wymienione przypadki sprawiają kłopotu pasterzowi dusz, jak te, w których wina ciąży na obojga małżonków i nie tak łatwo osądzić, kto jest winniejszy. Często trudno dociec ostatnich przyczyn domowych waśni, które nieraz późno wychodzą na jaw. Raz, jest to namiętność jednego małżonka, która wywołuje niecierpliwość i z każdym dniem wzmagające się rozdraźnienie i zawziętość. Inny raz jest to małżeństwo zawarte, jak się to często dziś dzieje, bez wzajemnéj skłonności i miłości, jedynie z interesów doczesnych lub z namowy rodziców i krewnych. Tacy małżonkowie są dla siebie od samego początku obcy; wewnętrzne ich odstręczenie coraz jest silniejsze, czują się nieszczęśliwymi, dręczą siebie i innych skargami i wyrzutami, życie ich wyradza się w cichą ustawiczną wojnę, ich branie się wzajemne coraz nieznośniejsze i pewnego dnia znika jedna strona z widowni. Pasterz dusz i krewni starają się doprowadzić do zgody i stosunek wzajemny uporządkować, lecz często bez żadnego a przynajmniéj bez trwałego skutku. Nieszczęśliwi pozostają w rozłączeniu, zapewniając, że wspólne pożycie jest niemożebne. Ponieważ tu niezgoda tak długo w tajemnicy była utrzymana, zwykle drobne przyczyny uważane bywają za powód zewnętrzny do rozejścia się.

Dla proboszczów małżeństwo takie w parafii jest bardzo niemiłą rzeczą. Dla tego z każdéj sposobności korzystać będzie, aby doprowadzić do połączenia się małżonków. Jeśli powody, dla których się małżeństwo rozeszło, są jawne i publiczne, może czas pewien odczekać, czy jego i innych usiłowania nie odniosą pożytku. Potem niech zasięgnie rady u władzy kościelnéj, która albo sama rozporządzi proces, lub też, dopóki jedna strona skargi nie wniesie, pewien modus vivendi przepisze. Jeśli powody nie są jawne lub publicznie nieznane, rozstrzygnięcie sądu duchownego samo przez się jest konieczne, aby proboszcz rozłączenie uznał za dozwolone, zanim faktycznie nastąpiło. Czy zaś, gdy małżonkowie się rozeszli, natychmiast skargę wytoczyć należy, lub też stronę, która wyszła z domu, do powrotu skłonić, dopóki wyrok nie zapadnie, — zależeć to będzie od zdania proboszcza, który rozważyć winien raz, czy wytoczenie skargi nie utrudni powrotu, a następnie czy przymuszony powrót nie pociągnie za sobą drugiéj i gorszéj rozłąki. Jeśli okoliczności są tego rodzaju, że na drugie pytanie twierdzącą dać sobie musi odpowiedź, niech rozłączenie znosi dłużéj, tym więcéj, że powody zwolna dopiero coraz bardziéj na jaw wychodzą.

Zachodzą także przypadki, że jeden małżonek opuszcza drugiego wbrew jego wyraźnéj woli, z kaprysu, bez wszelkiego prawnego powodu. Tych bezwarunkowo do powrotu skłonić należy i tak długo rozgrzeszenie zatrzymać, dopóki nie powrócą.

To są wskazówki dla pasterzy dusz przy uregulowanych stosunkach kościelnych, do których tym więcéj stosować się mogą i powinni u nas w téj chwili, gdy sądy duchowne od tak dawna nie funkcyonują, gdzie więc sami są sędziami i aż do powrotu uporządkowanych stosunków jedyną stanowią instancyą w tego rodzaju sprawach małżeńskich. Dla tego też spowiednicy osoby, nieżyjące w wspólności małżeńskiéj, do téj instancyi koniecznie odsyłać powinni i tylko wtenczas według swego sumienia i położenia sprawy rozstrzygać mogą, gdzie proboszcz nic nie chciał lub nie mógł zrobić. Natenczas według powyżéj wyłuszczonych zasad o godności lub niegodności penitentów co do rozgrzeszenia decydować

może. Najtrudniejszą kwestyą mogłaby być dla spowiednika sprawa takich małżonków, na których porówno wina niezgodnego pożycia ciąży, i którzy przez długie waśni i wojnę cichą dochodzą do tego punktu, że żyć ze sobą nie mogą. Tu rozróżniać musi, czy małżonkowie nie są sami w wątpliwości co do uprawnienia i słuszności powodów ich rozłączenia a następnie, czy w swem nieprzyjaznem usposobieniu trwają. W obydwóch razach uważać ich powinien za niegodnych rozgrzeszenia. Jeśli natomiast są in bona fide i jedna strona uczyniła wszystko, co tylko mogła, aby się napowrót zbliżyć do drugiéj i te jéj kroki i usposobienie publicznie są znane, może być dla niéj łaskawym i względnym. Zwyczajnie wywierany bywa przez znajomych krewnych itd. wpływ na obydwie strony w celu doprowadzenia do zgody. Usiłowania te jednak nie zostają zawsze uwieńczone pomyślnym skutkiem z powodu wzajemnéj antypatyi, która co chwila prowadzi do kłótni i swarów. W takiem położeniu, jeśli nie potrzeba się obawiać żadnych gorszych skutków dla dzieci lub dla moralności rozłączonych, może spowiednik faktyczne rozłączenie tolerować, rozumie się nie bez ustawicznych upomnień penitenta, aby w obec swego małżonka o lepsze starał się usposobienie.

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Poznań. Z duchowieństwa naszych Archidyecezyi obchodzić będą w roku bież. jubileusz 50-letniego kapłaństwa: 1) ks. Janicki prob. w Kórniku, 2) ks. Kentzer prob. w Szubinie, 3) ks. Kuczyński dziekan i prob. w Wysoce, 4) ks. Sauer pleb. w Chociszewie, i 5) emeryt ks. Kawicki w Obrzycku. — Lat zaś 25 kapłaństwa kończą w tym roku następujący duchowni: 1) ks. Pędziński prob. u św. Marcina w Poznaniu, 2) ks. Karól Wojczyński profesor semin. duch. w Poznaniu, 3) ks. Bielewicz nauczyciel religii przy gimn. św. Maryi Magd. w Poznaniu, 4) ks. Dopierała pleban w Rusku, 5) ks. Jordan pleb. w Niepruszewie, 6) ks. Chybicki proboszcz w Stęszewie, 7) ks. Rożański pleban w Błociszewie. 8) ks. Sulkowski komend. w Gieczu, 9) ks. Gałdyński pleb. w Dłużynie, 10) ks. Zenkteler prob. w Ostrorogu, 11) ks. Hubert komend. w Grabowie, 12) ks. Stankowski pleb. w Kaczanowie, 13) ks. Koehler komend. w Sokolnikach, 14) ks. Iwaszkiewicz prob. w Mixtacie, 15) ks. Studniarski pleb. w Kicinie, 16) ks. Andrzej Friske prob. w Człopie, 17) ks. Steinke pleb. w Nakielnie, 18) ks. prałat Marcin Friske oficyał wałecki i prob. w Sypniewie, 19) ks. Budziak pleb. u św. Michała w Gnieźnie, 20) ks. Walkowiak pleb. w Modliszewku, 21) ks. Tomaszewski dziekan i prob. w Trzemesznie, 22) ks. Wysocki pleban w Bługowie, 23) ks. Zbierski dziekan i pleban w Slesinie, 24) ks. Kucharski pleb. w Brzyskorzystowie, 25) ks. Ryński dziekan i pleb. w Gołańczy, 26) ks. Klarowicz pleb. w Jaktorowie, 27) ks. Wydorkowski kom. w Samoklęskach, 28) ks. Malak komend. w Rzadkwinie, 29) ks. Bulmajer pleb. w Wyrzysku, 30) ks. Rosolski pleb. w Gostyczynie, 31) ks. Cwikliński pleb. w Gościeszynie.

Dyecezye polskie. Dnia 21 bm. zeszedł z tego świata w Pelplinie kanonik katedralny ks. Andrzej Schoenke w 77 roku życia. Przed laty 4 odprawił jubileusz 50-letniego kapłaństwa; kanonikiem był od sierpnia 1851 r. Przez śmierć jego kapituła chełmińskiéj dyecezyi zredukowaną została do trzech członków.

RZYM. *Uroczystość beatyfikacyjna* wieleb. sługi Bożego Augustynianina Alfonsa de Orozco odbyła się 15 bm. w téjże saméj sali nad przysionkiem Bazyliki watykańskiéj, gdzie się 8 grudnia r. z. odbyła uroczystość kanonizacyjna; przyozdobienie nie zostało jeszcze usunięto, lecz nie było tronu papiezkiego, gdyż Papież w ceremonii téj nie bierze udziału. W miejscu, gdzie stał tron pap., zawieszono wielki obraz, wykonany przez artystę Torti a przedstawiający nowego Błogosławionego w chwale niebieskiéj; obraz ten otoczony świecami wielkie sprawiał wrażenie. Cztery chorągwie zwieszają się po obydwóch stronach jako trofee bohatera i przedstawiają dwa cuda, zdziałane za przyczyną Błogosławionego i dwa główne rysy z jego życia. Podpisy, znajdujące się pod temi obrazami i wyjaśniająco zdarzenie tamże przedstawione, wydrukowane złotemi głoskami, ułożył O. Tongiorgi z Tow. Jez.' Brzmią one jak następuje: 1, Mariae Alois Luzi Virg. Augustinianae insanabilis polypus dextrum cordis latus et pulmonis arteriam corripuerat, semianimis et jam conclamata post applicitam pectori B. Alphonsi effigiem grave quiddam sibi et praecordiis avelli ac pristinam valetudinem restitui sensit. 2, Paullus de Arteaga Sodalis Augustinian. saeva arthritide aliisque morbis miserrime conflictatus B. Alphonsi suppliciter implorata ope laetus alacer strato exsilit| praesenti mortis periculo ereptus. 3, Karolus V. Aug. B. Alphonsum in aula Matritensi de principum officiis mirifice concionantem audit, eo, auctore plura rei catholicae utilia decernit atque imperio sponte abdicato pietatem impensius colere| instituit. 4, Sancta Dei Parens B. Alphonso quiescenti adstat, eumque libris conscribendis, quos coelesti sapientia refertos aequales posterique admirati sunt operam dare jubet. Ceremonia rozpoczęła się o godzinie 10. Kardynałowie św. Kongregacyi Obrzędów, prałaci, urzędnicy i konsultorowie téjże Kongregacyi, audytorowie Roty, hymnograf, substytut, kanclerz, dostojnicy dworu papiez., Arcybiskupi i Biskupi obecni w Rzymie w liczbie około 40, jenerał Augustyjanów i jego prokurator jeneralny, postulator sprawy, Ojcowie asystenci, sekretarz i zakonnicy August. a nadto liczna publiczność, którą za biletami wpuszczano, bierze udział w téj uroczystości. Na pierwszem miejscu w trybunie, zajętéj przez ciało dyplomatyczne, siedział poseł hiszpań., jako przedstawiciel narodu, do którego Błogosławiony należał; tak samo pierwsze miejsce pomiędzy Biskupami zajmuje Biskup hiszp. z Avili, Carrascoza y Carrion. Mgr. Ricci, mistrz ceremonii, odczytuje dekret beatyf., następnie celebrans Mgr. Marinelli, z zak. August., zakrystyan Ojca św., intonuje przed obrazem Błogosławionego Te Deum, zdejmują się zasłony, okrywające obraz Błogosław. i relikwie, umieszczone na ołtarzu. Dyakon intonuje wiersz: Ora pro nobis beate Alphonse; celebrans śpiewa oracyą o Błogosławionym, kadzi relikwie i obraz. Następnie celebrans odprawił Mszą pontyfikalną. — O pół do 4 po południu udał się Papież w towarzystwie św. Kolegium, Prałatów i Biskupów do sali beatyfikacyjnéj, gdzie znów około 800 osób było zebranych, pomiędzy niemi księżna Madrytu i ciało dyplomatyczne. Ojciec św. modlił się czas pewien przed ołtarzem, na którym relikwie Błogosławionego były wystawione, a następnie, powróciwszy do swych pokojów, przyjmował postulatorów, którzy mu wedle zwyczaju dziękowali i dary składali. Wieczorem fasady kościołów hiszp. były iluminowane. — Przytaczamy kilka dat, odnoszących się do procesu apostolskiego wieleb. Alfonsa de Orozco. W r. 1600, tj. w 9 lat po śmierci tego sługi Bożego, Papież Klemens VIII, korzystając z jubileuszu, który ściągnął do Rzymu znaczną liczbę katolików hiszpańskich, upomniał ich, aby przygotowania poczynili do kanonizacyi tego Augustynianina, którego Klemens VIII znał osobiście, gdy był nuncyuszem w Madrycie. Rozpoczęto też wnet proces w Salamance, Toledo i Madrycie. Na początku 18 wieku wytoczono sprawę przed kuryą rzymską a dekret o bohaterstwie cnót wydał Klemens XII w r. 1732. Wypadki téj epoki przyczyniły się do przerwania regularnego przebiegu procesu i dopiero w 1874 mógł Papież Pius IX wydać dekret o cudach, w ostatnią zaś niedzielę po Zielonych Świątkach tegoż roku ogłoszono dekret papiezki, że tuto procedi posse ad beatificationem. Wreszcie 1 paźdz. 1881 Papież Leon XIII wydał dekret, na mocy którego nastąpiła beatyfikacya. — Błog. Alfons de Orozco wsławił się także na polu literatury kościelnéj, zwłaszcza przez ascetyczne dzieła. Do najznakomitszych należą: traktat o dwunastu przywilejach Najśw. Maryi Panny, wielką erudycyą i głęboką pobożnością tchnący; o‘walce miłości Bożéj, o chrześciańskiéj wdzięczności, o życiu Jezusa Chrystusa, o słodyczy Boskiéj. Kazania postne i adwentowe, wykład Pieśni nad Pieśniami odznaczają się miłością do Kościoła i jego Głowy widzialnéj, i energicznem zbijaniem błędów luterskich.

Ojciec św. przyjmuje wciąż jeszcze rodziny patrycyuszów rzymskich, składających mu powinszowania i życzenia noworoczne. —

Dnia 13 bm. udzielił Papież posłuchanie księżnéj Madrytu, żonie Don Carlosa, która zamieszkuje willę pod Viareggio w Toskanii i wielką słynie dobroczynnością. — Dnia 16go udzielił Ojciec św. posłuchanie księciu Fürstenberg z córką, a 17 b. m. ex-kedywie egipskiemu Izmaile baszy z córkami i liczną świtą. — Tegoż dnia udzielił Papież posłuchanie deputacyi koła młodzieży katol. z Turynu, która przybyła do Rzymu złożyć wieniec bronzowy na grób Piusa IX, jako protest przeciwko zamachowi z 13 lipca. — W Rzymie bawi obecnie wikaryusz i delegat apost. ze Syryi, Mgr. Piavi, Arcyb. z Siunia i. p. i., któremu Ojciec św. udzielił audyencyą i z wielkiem zajęciem słuchał sprawozdania o wzroście katolicyzmu na Wschodzie. W dowód uznania wielkich zasług, jakie tenże Arcybiskup położył około Kościoła katol. w Syryi, mianował go Papież prałatem asystentem tronu papiezkiego. Razem z Arcybiskupem przybył do Rzymu i przedstawił się Ojcu ś. opat Maronitów z Góry Libanu, O. Gustani. — *Osserv. romano* ogłasza w nrze 13 z bm. brewe papiezkie, wystosowane do Hiszpanów pp. Candido i Roman Nocedal, redaktorów dziennika *Siglo futuro*, w którem Leon XIII pochwala zamiar, objawiony w adresie, urządzenia w roku bieżącym wspaniałej pielgrzymki hiszpańskiéj do Rzymu, któraby świetnością przewyższyła pielgrzymkę z r. 1878. — Margrabia August de Baviera i hr. Jules de Boursetty otrzymali 13 bm. audyencyą u Ojca św., na któréj mu przedłożyli pierwszy numer *Correspondance de Rome* z prośbą o błogosławieństwo dla téj publikacyi. (Znane to pismo tygodniowe i zażywające swego czasu wielkiéj sławy, założone zostało w 1848 r.; późniéj przestało wychodzić; w r. 1860 na rozkaz Piusa IX podjęto dalsze jego wydawnictwo i drukowano je w typografii apostolskiéj; w 1870 r. rząd włoski zabrał drukarnią, *Corresp.* zamilkła; w roku bież. za staraniem Société pour les publications internationales odżyło na nowo). De Boursetty wręczył nadto Ojcu ś. drugi tom znakomitego dzieła *La philosophie sacrée*, napisanego przez Mgra Cirot de la Ville, dziekana fakultetu teol. w Bordeaux, wraz z 45,000 fr. świętopietrza, zebranego przez tego gorliwego prałata, który pod auspicyami Kardynała Donnet założył i zorganizował świętopietrze w dyecezyi Bordeaux. Depeszą przesłano Mgrowi Cirot de la Ville podziękowanie i błogosławieństwo Ojca ś. — Biletem sekretaryatu stanu zamianowany został O. Aug. Bausa, Dominikanin, prof. teol. dogm. w sem. florenckiem, mistrzem św. Pałaców ap. a Ant. Bazzini intendantem (maestro di casa) tychże Pałaców. — Akademia rzymska ś. Tomasza z Akwinu odbyła posiedzenie w pałacu akademii szlacheckich duchownych. Dysertacyą o tezie, przeznaczonéj na tęż sesyą: „Kryteryum, rozróżniające i wyszczególniające władze duszy ludzkiéj — paralela nauki św. Tomasza w tym punkcie z nauką szkoły szkockiéj i innych szkół nowoczesnych“, czytał profesor teologii w koleg. Propagandy i semin. Rzymskiem, ks. Francesco Satolli. — W ostatnich czasach umarło kilku Biskupów: w dyecezyi Nizzy zeszedł z tego świata Mgr. Sola w podeszłym bardzo wieku; w dyecezyi Livorno umarł Biskup Rafał Mazzeti, który dla słabości zdrowia niedawno rezygnował (prekonizowany był w grudniu roku 1874). Na wyspie Seychelles umarł Biskup Aureliopolis i. p. i. z zakonu Kapucynów i pierwszy wikaryusz apost. téjże wyspy Mgr. Ign. de Villafranca. Nadto umarło dwóch Biskupów austryackich: berneński ks. Nolting i Biskup Tryestu i Cappo D'Istryi ks. Dobrila. — Obliczono, że w Europie znajduje się około 61,000 katolickich zakonnic a tylko 1500 protestanckich dyakonisek. Prócz tego wiele katol. zakonnic przez kulturkampf rosyjski i pruski wygnano zostały do Ameryki, Azyi i Afryki

Niemcy. Wyższy nauczyciel ks. dr. König, który wydał kilka książek podręcznych do nauki religii w klasach gimnaz., zamianowany został profesorem dogmatyki przy uniwers. wrocławskim.

Francya. Kardynał Bonnechose, Arcyb. z Rouen, powróciwszy do domu z uroczystości kanonizacyjnéj, ogłosił ważny list pasterski o kwestyi rzymskiéj. — Mgr. Lavigerie, Arcyb. Algieru i Kartaginy, objął uroczyście stolicę swą biskupią w Tunis. W kościele wygłosił dwie mowy, jedną po francuzku, drugą po łacinie. Francuzom zalecał postępowanie rozsądne i łagodne, aby mieszkańcy tego kraju pokochali Francyą; Włochów zaś upomniał, aby się wyrzekli nieprzyjaźni i narodowych ambicyi, oraz powstrzymywali się od agitacyi politycznych w kraju, gdzie żyją obok siebie ludzie, rożniący się tak bardzo co do religii. — W Paryżu umarł 17 bm. O. Fryderyk Levavasseur, superyor jeneralny Kongregacyi św. Ducha i Serca Maryi, wyniesiony na tę godność przed 5 miesiącami.

Anglia. Wedle szematyzmu Kościoła katol., wydanego przez kanonika z Westminster, ks. Johnson, liczba katolickich kościołów podwoiła się w Anglii w przeciągu lat 25. Anglia i Szkocya liczą obecnie 22 katolickie arcybiskupstwa i biskupstwa, 2295 księży, 1476 kościołów i kaplic. W Izbie niższéj zasiada 56 katolików, a w tajnéj radzie królewskiéj jest 6 katolików.

Kwestye teologiczne.

Slub cywilny zawarł katolik z protestantką. Następnie protestantka nawraca się do Kościoła i pragnie zawrzeć ślub w kościele. Jak sobie postąpić?

Odp. Według dekretu, wydanego 6 września 1876 przez Kongr. św. Inkwizycyi dla naszych archidyecezyi, „matrimonia mixta coram magistratu civili tantum contracta etsi illicita, habenda tamen esse valida. Quapropter matrimonia sic contracta iterari in Ecclesia non debent.“ Co tedy uczynić należy z parą małżeńską, jak powyżéj wymieniona, — jest u nas kwestyą zupełnie nową, którą tylko władza duchowna rozstrzygnąć i sposób aktu kościelnego przepisać może. My podajemy tutaj przepis, jaki w zupełnie podobnéj materyi wydał w 1842 r. odprawiony w Filadelfii synod dyecezalny: „Quum Concilii Tridentini decretum de matrimoniis clandestinis in hac dioecesi nunquam promulgatum fuisse noscatur, matrimonia, quae coram parocho vel alio sacerdote ex Ordinarii licentia cum duobus testibus non sunt contracta, valida habenda erunt, quoties non obstat cultus disparitas ob baptismi ex alterutra parte defectum vel aliud canonicum impedimentum. Caveant ideirco sacerdotes ne consensum matrimonialem iterum exquirant, ab iis, qui ita conjuncti sunt, ne forte fideles suspicentur, hujusmodi conjugia in conscientia vim non habere, sibique liberum existiment ad nova vota transire; iis autem poenitentibus et a censura prius absolutis poterunt, si requisiti fuerint, benedicere precibus, quae in Rituali romano continentur, recitatis, vel etiam Missa pro sponso et sponsa celebrata.

Benedictio nuptialis czy może być udzielona, kiedy ślubny akt odbywa się za pozwoleniem władzy duchownéj w domu?

Odp. Jeśli w domu jest kaplica, w któréj wolno odprawiać Msze św. i pozwolenie zostało udzielone na danie ślubu w kaplicy podczas Mszy, uroczystą benedykcyą według Mszału udzielić można. Jeśli nie ma takich okoliczności a pozwolenie uzyskano tylko dla tego, że jedno z kontrahujących, z rodziców jest chore itp., to oblubieńcy po benedykcyą do kościoła pójść muszą. Rytuał bowiem mówi pod tym względem: „matrimonium in ecclesia maxime celebrari decet: sed si domi celebratum fuerit, praesente parocho et testibus, sponsi veniant ad ecclesiam benedictionem accepturi.“ W takim jednak razie, jako też gdy małżeństwo zawiera się w czasie zakazanym, Rytuał rzymski poleca: „moneat parochus conjuges, ut ante benedictionem sacerdotalem in templo suscipiendam in eadem domo non cohabitent, neve matrimonium consummant, nec etiam simul maneant, nisi aliquibus propinquis vel aliis praesentibus.“

Mięszane małżeństwa, zawierane za dyspensą władzy duchownéj, w jaki sposób odbywać się powinny?

Odp. Podczas gdy w innych dyecezyach proboszcz tylko assistentiam passivam extra locum sacrum bez komży, stuły itd. przy małżeństwach mięszanych wykonuje, to u nas, według rozporządzeń ordynaryatu, małżeństwa tego rodzaju zawierają się w kościele według obrządku, przepisanego rytuałem dyecezalnym. Nie wolno jednak odprawiać za nich Mszy wotywy pro sponsis i udzielać uroczystéj benedictio nuptialis. (Cfr. dekret św. Kongr. Inkwizycyi z 31 czerwca 1842).

Odpust zupełny in articulo mortis czy wolno udzielić więcej razy w jednej i téj samej chorobie?

Odp. W artykule naszym o tymże przedmiocie („Przegl." rocznik II nr. 37 str. 292) twierdziliśmy na podstawie różnych dekretów (z 20 wrześ. 1775, 24 wrześ. 1837, 12 lut. 1842), że nie wolno powtarzać tego odpustu, chociażby choroba była jak najdłuższa i wtenczas tylko ponownie udzielać go można, jeśli chory wyzdrowieje i znów w niebezpieczną popadnie chorobę. Ponieważ rzecz nie była zupełnie jasną, zwłaszcza po dekrecie z 12 marca 1855 r., O. Schneider, przygotowując nowe wydanie Maurela *Ablässe, ihr Wesen u. Gebrauch*, przedłożył raz jeszcze sprawę tę św. Kongregacyi, formułując w następujący sposób swe dubium: „Sacra Indulgentiarum Congregatio quoties interrogata fuit, utrum liceret infirmo in eodem mortis articulo pluries impertiri benedictionem apostolicam cum applicatione indulgentiae usque ad annum 1855 semper respondit: *Negative*, quae responsio non admisit nullam exceptionem. Anno vero 1855 die 12 martii eadem S. C., interrogata utrum vi resolutionis Valentinen. die 3 Febr. 1841 *prohibitum* sit, infirmo in eodem mortis periculo permanenti impertiri pluries ab eodem vel a pluribus sacerdotibus hanc facultatem habentibus, indulgentiam plenariam in articulo mortis, quae vulgo benedictio Papalis dicitur, respondit: Negative, firma remanente resolutione Valentinen. sub die 5 Febr. 1841. Huic responsioni negativae nulla conditio, nulla clausula restrictiva adjecta est; non dicitur: „si prior impertitio verosimiliter vel certo invalida fuit," nec dicitur: „si infirmus post priorem impertitionem in peccatum relapsus fuit," sed simpliciter dicitur: non est prohibitum, infirmo in eodem mortis articulo permanenti impertiri pluries dictam benedictionem, sed infirmus semel tantum lucratur indulgentiam. Quaeritur igitur, utrum standum sit novissimae resolutioni tali sensu acceptae, et utrum hac resolutione anteriores decisiones contrariae sint revocatae vel reformatae?" Kardynał Oreglia polecił sekretarzowi Kongregacyi zbadać tę sprawę i odpowiedzieć O. Schneidrowi. Odpowiedź z 25 czerwca 1879 brzmiała: „Est error amanuensis, ut patet ex actis in archivo servatis; legendum est: *Affirmative*, firma remanente resolutione Valentin. sub die 5 Febr. 1841." O. Schneider nadto w manuskrypcie nowego wydania Dekretów autentycznych ś. Kongr. Odpustów, jaki miał pod ręką, wyczytał następujący dekret: „Ditionis Belgicae. Confirmatur ex audientia Sanctissimi responsio data in Valentin. 5 Febr. 1841 nempe non posse in eodem mortis articulo ab eodem vel pluribus sacerdotibus habentibus hanc facultatem ex diverso capite pluries impertiri indulgentiam in articulo mortis 12 Mart. 1855." — Rzecz więc odtąd jasna, że więcej razy w jednéj i téj samej chorobie odpustu zupełnego z benedykcyą apostolską udzielać nie można. Nie jest jednak zabronione chorym, owszem usilnie im zalecać trzeba, żeby w godzinie śmierci starali się zyskać tyle odpustów zupełn., ile tylko można, a które mogą sobie zjednać z różnych tytułów, np. gdy należą do Bractwa, którego członkom zupełny odpust w godzinę śmierci udzielony, lub też że posiadają jaki dewocyonalny przedmiot (różaniec, krucyfiks, medal), do którego ten przywilej przywiązany, gdyż nikt z nas nie wie, czy co do skutku odpust dla nas będzie zupełny.

Dekreta św. Kongregacyi.

Dekret ś. Kongregacyi Soboru co do **obowiązku proboszczów prawienia co niedzielę i święto kazań.**

Episcopus Burgi S. Domini in relatione status suae Ecclesiae ad S. C. Congregationem transmissa die 7 januarii 1876 haec exponit: Consuetudo viget in hac Dioecesi, qua Parochi, caeteroquin assidui in Verbi Dei praedicatione diebus Dominicis habenda, eam tamen plerique omittunt omnino diebus festis de praecepto infra hebdomadam occurrentibus. Quo posito ab ista Sacra Congregatione humiliter quaerit: 1) Utrum dicta consuetudo sit toleranda, et quatenus negative; 2) Utrum praecipi possit aut debeat Parochis ut caeteris quoque diebus festis de praecepto infra hebdomadam occurrentibus, eadem ratione ac Dominicis diebus praedicationis officio incumbant; quatenus affirmative; 3) Utrum liceat nonnullas excipere solemniores dies, quibus facultas sit parochis abstinendi a praedicationis officio?

W wywodzie, przedłożonym o téj kwestyi przez konsultora, powiedziano, że tego rodzaju zwyczaj, jak powyższy, żadnego nie ma znaczenia, ponieważ *a*) sprzeciwia się prawu Bożemu, według orzeczenia Sob. Tryd. sess. 23 cap. 1 de Ref.; *b*) sprzeciwia się przepisom tegoż Soboru, który sess. 5 cap. 2 do ref. rozporządził: „ut parochi vel quicumque curam animarum habentes per se, vel per alios idoneos, si legitime impediti fuerint, *diebus saltem Dominicis et Festis solemnibus* plebes sibi commissas pro sua et earum capacitate pascant salutaribus verbis, docendo ea quae scire omnibus necessarium est ad salutem, annuntiandoque eis cum brevitate et facilitate sermonis vitia, quae eos declinare et virtutes, quas sectari oporteat, ut poenam aeternam evadere et coelestem gloriam consequi valeant." Mniéj więcéj to samo powtarza Sob. Tryd. sess. 22 c. 8 de Sacr. Missae, polecając wykład Mszy ś., sess. 24 c. 4 i 7 de reform. Żadnéj więc Sobór nie czyni pod tym względem różnicy pomiędzy świętami uroczystemi wśród tygodnia a niedzielami, zwyczaj zatem przeciwny jako nadużycie usunąć należy. Zwyczaje tego rodzaju potępili: Sobór Tryd. sess. 5 cap. 2 de reform., Inocenty XIII w konstyt. *Apostolici ministerii*, Benedykt XIII w konst. *In supremo* z 1724 r., który gani proboszczów, że nie prawią kazań w niedziele i święta czy to dla zwyczaju, czy dla tego, że w innych kościołach jest mnóstwo kazań. Tak samo uczy Benedykt XIV i Kongr. Soboru w wielu dekretach, jak z 8 maja 1706, 20 kwietnia 1736, a zwłaszcza w dekrecie z 30 sierp. 1817. Mogą jednak niekiedy zachodzić słuszne powody, dla których kazanie musi być opuszczone, mianowicie gdzie proboszczowie pilni są w głoszeniu słowa Bożego. Na podstawie tego wywodu rozstrzygnęła Kongregacya pod dn. 1 kwietnia 1876:

Tenentur Parochi diebus Dominicis et Festis de praecepto Populo sermonem habere juxta Conc. Tridentini praescriptionem; attamen erit prudentiae Episcopi dispensare ab hac ordinatione in aliquibus solemnioribus diebus.

Redaktorowie *Acta S. Sedis* wyciągają ztąd następujące wnioski:

1. Parochus, juxta praescriptionem Conc. Trid. sess. 5 cap. 2 de ref. teneri per se vel per alios idoneos, si legitime impediti fuerint, diebus saltem dominicis et festis solemnibus sermonem Populo habere.

2. Neque *admitti posse consuetudinem contrariam*, quia ex divino praecepto Parochi tenentur plebes sibi commissas pascere praedicatione Verbi Dei Dominicis et Festis solemnibus.

3. Ideoque ejusmodi consuetudinem ceu irrationabilem, et pro nihilo habendam esse, quia ipsum Tridentinum sess. 5 cap. 2 de ref. eamdem reprobavit his verbis: *Neque hujus decreti executionem consuetudo....* impedire valet.

4. Remissum tamen esse arbitrio et prudentiae Ordinariorum aliquando ab onere isto dispensare, praesertim aliqua concurrente rationabili causa.

PIŚMIENNICTWO KOŚCIELNE.

Verwaltung des hohen priesterlichen Amtes napisał dr. Probst, prof. teol. na uniw. wrocł. Wrocław u Aderholza 1881. VIII 184 str., cena ℳ 2. Zanim dr. Probst powołany został na katedrę uniwers. wrocławskiego, był już znany jako gruntowny autor liturgiczny. Z czasu tego pochodzą jego monografie o brewiarzu i kościelnych benedykcyach. Jako profesor teologii pastoralnéj w Wrocławiu przestudyował całą patrystyczną literaturę w tym specyalnym celu, aby jak najjaśniejszy obraz chrześc. liturgii w najdawniejszych czasach osięgnąć i módz go przedstawić. Rezultaty tych rozległych studyów o trzech pierwszych chrześciańs. wiekach ogłosił w 4ch tomach, z których pierwszy (1870) „o liturgii", drugi (1871)

„o nauce i modlitwie", trzeci (1872) „o sakramentach i sakramentaliach", czwarty (1873) „o karności kość." traktuje. Praca ta, chociaż autor nieraz zbyt śmiało stawia hypotezy, że jest oparta na gruntownych studyach, nadzwyczaj jest cenna i niejako pierwsza, która toruje drogi innym, dla czego żałować należy, że uczony autor nie ogłosił drukiem rezultatów swych studyów o wiekach następnych, a z czego niektóre szczegóły umieszczał w ostatnich latach po pismach peryodycznych. W dziełku przytoczonem powyżej, które jest odbitką artykułów, ogłaszanych w *Schles. Pastoralblatt*, nie chodzi autorowi o ściśle naukowe, lecz o praktyczne cele. Ma ono „studentom teologii podać podstawę do dalszych studyów, a pasterzom dusz krótkie i jasne zestawienie kościelnych przepisów co do sprawowania kapłańskich funkcyi, niektóre szczegóły o powstaniu i rozwoju odnośnych obrzędów." Część I traktuje o administracyi Sakramentów w ogóle, potem o każdym poszczególnie z wyjątkiem Sakr. Kapłaństwa. Autor krótko i zwięźle zestawia postanowienia dogmatyki, moralnéj, kazuistyki i rubrycystyki, mówi o historycznym rozwoju odnośnych obrzędów i wyjaśnia je. W drugiéj części jest mowa o sprawowaniu Ofiary Mszy św.; autor objaśnia najprzód nazwiska, istotę i skutki Przen. Ofiary, daléj daje pogląd na rozwój obrzędów Mszy św., objaśnia te obrzędy jak dzisiaj są w użyciu, a kończy wykładem o Mszach wotywalnych i rekwialnych. Znajdują się tu i owdzie drobne niedokładności, które łatwo sprostować, w każdym razie jest to bardzo pożyteczna książka.

U Kirchheima w Moguncyi wyszło dawno oczekiwane dzieło pod tytułem: ***Grundlinien der Aufgabe der Philosophie*** dr. Pawła H a f f n e r a, kanonika i prof. filozofii w Moguncyi. Dzieło to ma wyjść w trzech tomach, z których pierwszy zadanie, drugi historyą, trzeci naukę filozofii będzie miał za przedmiot. Wyszedł już tom I (str. 328, 8-vo maj. 3,20 ℳ) i drugiego tomu połowa (256 str. 2,60 ℳ) Dzieło to jest właściwie tylko propedeutyką do głębszych studyów fachowych, lecz wszystkim dążącym do rzetelnego duchowego wykształcenia podaje zdrowe, jasne i rzetelne filozoficzne pojęcia. Wszystkie kwestye i punkta, które mogą mieć interes dla zajmujących, się filozofią, są tutaj poruszone. Co ważność tego dzieła podnosi, to że jest zupełnie na ś. Tomaszu oparte. Autor uzasadnia naprzód pojęcie filozofii, oznacza jéj przedmiot, wykazuje jéj metodę i stosunek różnych filozoficznych nauk pomiędzy sobą, tak empirycznych jak i teologicznych nauk i stosunek filozofii do wykształcenia ludzkiego w ogóle.

Tamże wyszło również dzieło prof. dr. N i r s c h l w Wyrcburgu: ***Lehrbuch der Patrologie und Patristik*** (tom I. str. 384, cena 4,80 ℳ), obejmujące czas przed Soborem Nicejskim. Jakkolwiek książka ta przeznaczona na podręcznik dla uczących się, może się mierzyć co do treści i zupełności z innemi dziełami tego rodzaju, a odznacza się przed innemi tem, że nie jest kompilacyą, lecz polega widocznie na samodzielnych studyach źródłowych.

Herder we Fryburgu zakupił Schwanego ***Dogmengeschichte*** 1 i 2 tom i zamyśla kompetentnemu autorowi polecić dokończenie tego dzieła i wcielić je do „Biblioteki teologicznéj." — Taż sama księgarnia nakładowa otrzymała wyłączny debit nowego szóstego wydania G u r e g o ***Casus conscientiae*** 2 tomy. Cena 8 ℳ

NB. Wszystkie przez nas omawiane i polecane książki sprowadzać można prędko i pewno przez tutejszą księgarnią **J. N. Kamieńskiego i Spółki.**

ROZMAITOŚCI.

Nabożeństwa i uroczystości rzymskie. Władza kościelna w Rzymie wydaje corocznie pod tytułem *Diario Romano* książeczkę, w któréj ogłasza wszelkie święta i nabożeństwa, funkcye papiezkie i kardynalskie, stacye, procesye, posty, suche dni itd., jakie w całym roku obchodzić się mają. Wierni znajdują tam dzień przy dniu wskazówki pożyteczne dla swéj pobożności; ztamtąd też czerpali wiadomości urzędowe autorowie dzieł o ceremoniach rzymskich a zwłaszcza Barbier de Montault. Z dyaryusza tego podajemy co ciekawszego o świetności nabożeństw w Mieście Wiecznem i pobożności Rzymian. Liczba kościołów wynosi przeszło 350; pomiędzy niemi jest 54 parafialnych, gdzie co niedzielę odprawia się Msza parafialna i głosi się słowo Boże. Oprócz tego w 17 innych kościołach, posiadających kapituły i kollegia, bywają co niedzielę odprawiane dwie do trzech Mszy konwentualnych. W przeszło 40 kościołach, obsługiwanych przez zakonników lub należących do klasztorów, odprawia się Msza śpiewana i całe Officium. W kościołach narodowych, których jest przeszło 30, odprawia się także co niedzielę uroczyste Officium, Msza i Nieszpory. W dwóch trzecich kościołach rzymskich odprawia się codziennie znaczna liczba Mszy św. W kościele np. który nie jest ani parafialnym, ani kolegiackim, lecz brackim, jak np. w kościele św. Stygmatów odprawia się niekiedy w dzień powszedni około 40 Mszy św. W ogóle przeszło 3000 kapłanów sprawuje codziennie Ofiarę Mszy św. na ołtarzach Wiecznego Miasta. W 19 kościołach odmawia się publicznie Różaniec i udziela się błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem; w dwóch kościołach Koronka o siodmiu boleściach Maryi, w trzech kościołach litania do M. Boskiéj i Różaniec, na cmentarzu Janiculum odmawia się nad wieczorem codziennie Koronka a w całem mieście Ave Maria za zmarłych. W niedzielę wystawiony jest Najświętszy Sakrament w 20 kościołach. W niedzielę także można odprawić Drogę Krzyżową na cmentarzu Janiculum. W poniedziałek każdy za zmarłych wystawiony jest Przenajśw. Sakr. w 6 kościołach; zwiedzający te kościoły mogą zyskać dla dusz w czyśćcu odpust zup.; we wtorek wystawienie w 10 innych kościołach, w środę w 9, w czwartek w 5, w piątek w znaczniejszéj liczbie kościołów, nadto odmawia się uroczyście Koronka o 7 boleściach N. Maryi P. w 4 kościołach; w dwóch kościołach odprawia się w ten dzień nabożeństwo do Serca Jez.. w kościele al Gesù przygotowanie na szczęśliwą śmierć, pobożna kongregacya Gonfalone modli się w swéj kaplicy o wyswobodzenie niewolników; w innych kościołach jeszcze modlą się w ten dzień za konających, za nawrócenie grzeszników, lub odprawiają Drogi Krzyżowe. W sobotę jako dzień Maryi oświecają się wszystkie obrazy Matki B., a modlitwy gorąco wznoszą się we wszystkich częściach miasta do Królowéj nieba i ziemi; u św. Jana Florent. odprawia się Msza św. uroczysta na cześć N. Maryi P. o oddalenie plag; wieczorem wspaniałe świątynie Matki Boskiéj rozbrzmiewają chwałą na Jéj cześć. — Co się tyczy kazań, to według przepisu Soboru Tryd. proboszczowie prawią co niedzielę i święto słowo Boże na Mszy parafialnéj. W znaczniéj liczbie innych kościołów nieparafialnych jest regularnie kazanie o 11 godz. z rana. We wszystkich kościołach lub kaplicach brackich po odmówieniu Officium def., lub o M. Boskiéj odbywają się nauki dla stowarzyszonych a następnie Msza św. W kościele Minerwy co wieczór w niedzielę po odmówieniu Różańca głosi Dominikanin słowo Boże, na które się zbiera zwykle liczne audytoryum. Towarzystwo duchownych, założone przez Jezuitów r. 1610, na czele którego stoi dyrektor kaplicy Caravità, prawi kazania, po których odbywa się uroczysty akt żalu. W dni, na które przypadają święta patronalne różnych kościołów, a które dla wielkiéj liczby świątyń rzymskich bardzo często obchodzą się w Wiecznem Mieście, zawsze jest uroczyste kazanie. Podczas postu najmniéj 40 kaznodziejów wygłasza codziennie prawdy wieczne. W czasie tym są kazania prawie co godzinę wśród dnia a nieraz i w nocy. Zakony spełniają zwykle ten święty urząd. Co sobotę jest w kościele św. Anioła in Pescheria na Ghetto nauka dla żydów, którą zwykle miewa Dominikanin, władający dobrze językiem hebrajskim. Przedmiotem tych kazań są poczęści mesyańskie proroctwa Star. Test. Kazania te, przez Grzegorza XIII zaprowadzone, licznych co rok dokonują nawróceń pomiędzy żydami.

Na muzykę kościelną ks. S o l e c k i e g o złożyli za II Rocznik, oprawę i Kalendarz po 6,30 ℳ: ks. Cybichowski prob. z Cerekwicy p. Żnin, ks. Kościelski proboszcz z Śmigla, ks. Hemmerling z Brzostkowa p. Żerków, ks. Rost z Uścia, ks. prob. Hertmanowski Rąbin p. Krzywiń; ks. prob. Klajner z Dubina na 2 egz. II Rocznika, za dwa kalendarze i dwie okładki 12,60 ℳ, ks. Rosiński z W. Strzelcza p. Gostyń za okładkę i Kalendarz 1,50 ℳ, organista Fr. Pukacki z Kiekrza p. Rokietnica na II Rocz. 4,80 ℳ.

Na akcye Tow. św. Łukasza złożył 4 ℳ. ks. Kościelski prob. z Śmigla.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław J a s k u l s k i w Poznaniu. — Drukiem Jarosława L e i t g e b r a w Poznaniu.